

Daria Chibner: Czym jest i do czego służy nam pismo?

Pismo wytworzyło cały szereg praktyk, które ugruntowały oraz odcisnęły piętno na całej zachodniej cywilizacji. Oddzieliło akt komunikacyjny od autora, przez co zaczęliśmy poszukiwać ukrytej w zapisanych stronach intencji, czyli właściwej interpretacji tekstu. W epoce nowożytnej samą naturę zaczęliśmy postrzegać jako księgę, która domaga się poprawnego odczytania – pisze Daria Chibner dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „(Post)piśmienni?”.

Jacek Dukaj w swojej najnowszej, intrygującej książce zapowiada nadejście nowej epoki. Kończy się era pisma i już niedługo obudzimy się w świecie kultury obrazkowej, gdzie zaawansowane technologie na nowo zdefiniują zarówno nasz sposób bycia w świecie, jak i formy przeżywania namiętności. „Dopóki nie istniała technologia umożliwiająca przekazy alternatywne do opartych na piśmie, trwaliśmy w przekonaniu o koniecznej roli pisma. Pismo zdawało się uprzywilejowane z samej swej natury. Teraz owo przekonanie przechodzi praktyczny test – i widzimy rezultaty. (...) Jediną przyczyną, dla której nadal duża część operacji na danych wymaga składnika tekstowego (w postaci tagów, słów kluczowych, dodawanych przez ludzi opisów), jest niedorozwój programów zdolnych do «rozumienia» treści obrazów, filmów, nagrań audio. W chwili gdy tzw. sieć semantyczna stanie się samowystarczalna – gdy będzie rozpoznawać, kojarzyć i pracować na znaczeniach samych wrażeń zmysłowych – zniknie konieczność towarzyszącej im obróbki słowa pisanego[1]”. Zanim

zadecydujemy, czy zgadzamy się z tymi diagnozami, warto przyrzeć się bliżej dotychczasowej roli oraz znaczeniu pisma dla naszej kultury. Przed nastaniem okresu postpiśmiennego, przyjrzyjmy się kim był człowiek piśmienny.

Sam moment wynalezienia pisma nie implikował jeszcze nadchodzących zmian. Niezależnie od kształtu pierwsze znaki umieszczane na różnorodnych nośnikach pełniły głównie funkcje użytkowe. Nie tyle ułatwiały czy wspomagały komunikację między ludźmi, o ile ułatwiały wymianę handlową albo zarządzanie majątkiem. Ponadto pozwalały na przekazywanie krótki, informacyjnych treści (nakazów, zakazów, ostrzeżeń). Prawdziwa rewolucja rozpoczęła się dopiero na skutek upowszechnienia pisma. Niektórzy badacze twierdzą, że zachodnia cywilizacja wyglądałaby zupełnie inaczej, gdyby Grecy nie zaczęli posługiwać się pismem alfabetycznym. Wyodrębnienie spółgłosek oraz samogłosek nie tylko usprawniło sam akt zapisywania czegokolwiek, lecz także pomogło w wytworzeniu się nowego sposobu poznawania świata. Kiedy słuchanie opowieści zastąpimy dokonywaniem zapisu, to pojawią się przed nami inne możliwości konstruowania wyводу, wymagające szczególnego nastawienia. A wraz z nimi zmieni się cały świat.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przełącz darowiznę w dowolnej wysokości.

Pismo pozwala przede wszystkim zdystansować się od badanego przedmiotu lub omawianego problemu. Umożliwia niezaangażowane spojrzenie, gdzie element subiektywny zostaje znacząco zredukowany.

Podczas mówienia nie zastanawiamy się nad strukturą naszej wypowiedzi, często nie dbamy o odpowiedni dobór słów, nie straszne są nam powtórzenia, chaotyczność w artykulacji tematu lub zbyt duża rozwlekłość. Natomiast tekst skrojony na podobieństwo ustnej wypowiedzi byłby całkowicie niestrawny dla czytającego. Pismo domaga się spójności, jasnych założeń konstrukcyjnych oraz precyzyjnego przeobrażania myśli w zdania. Nie znosi mętności, zagmatwania i niedopowiedzeń. Twierdząc, że coś ciężko się czyta najczęściej chodzi nam o to, że opornie śledzi się tok argumentacji autora, gdyż niejasno przedstawił swe poglądy. A czytelnikowi zależy przecież w głównej mierze na odnalezieniu prawidłowej wymowy tekstu.

Pisanie tworzy alternatywną rzeczywistość komunikacyjną, w której na pierwszy plan wysuwa się „czysty” sens, sukcesywnie pozbawiany wszelkich estetycznych i subiektywnych uzupełnień

Dyskurs piśmienny jest skoncentrowany na przekazywaniu znaczeń, bez pierwotnego kontekstu ich wygłoszenia (intencji autora). W trakcie studiowania tego artykułu można

poznać stawiane przez mnie tezy oraz uzyskać pewne informacje. Gdybym wygłaszała go np. podczas konferencji naukowej, to zostałaby on wzbogacony o ton mojego głosu, mimikę twarzy, używane gesty. Mogłabym odpowiednio intonować stosowne fragmenty lub uzupełnić wywód dygresjami, wdać się ze słuchaczami w polemikę, a nawet w trakcie mówienia zmienić strukturę prezentowanej treści. Pismo pozbawia nas tych okoliczności towarzyszących, chociaż w istotny sposób wpływają one na odbiór przedstawianego komunikatu. Pisanie

tworzy alternatywną rzeczywistość komunikacyjną, w której na pierwszy plan wysuwa się „czysty” sens, sukcesywnie pozbawiany wszelkich estetycznych i subiektywnych uzupełnień. Prawdopodobnie bez pisma nie byłoby również obiektywizmu w nauce, ponieważ dzięki niemu uwierzyliśmy w istnienie idealnej sfery niezależnej od naszych empirycznych obserwacji, gdzie reguły matematyki i prawa przyrody występują w stanie nieskażonym przypadkowością.

Nie dziwi więc, że stopniowe rozpowszechnianie się pisma wzbudzało kontrowersje. Najślynniejsza krytyka „unieruchomionych słów” została przedstawiona w platońskim *Fajdosie*: „Pismo bowiem u uczących się sprawi w duszach zapomnienie z braku ćwiczenia pamięci, jako że zawierając pismu od zewnątrz jego obcych znaków sami w sobie nie będą skłonni do zapamiętywania. A zatem nie na pamięć, jeno na przypominanie odkryłeś lekarstwo. Co do mądrości, dostarczasz uczniom jedynie pozór, a nie prawdę. Dzięki tobie staną się nader bystrzy wzrokowo, bez nauki zdając się być erudytami, choć w większości to ignoranci i trudni do współżycia, staną się oni pozornie mądrzy zamiast mądrymi”[2]. Zastygła na nośniku treść jest podatna na mylne interpretacje oraz niedopowiedzenia, podczas gdy autor staje się martwy. W istocie zapisane słowa były nieme podobnie jak obrazy. Zawsze mówiły to samo, a kiedy wpadły w niewłaściwe ręce okazywały się początkiem wielkich pomyłek. Ponadto na gruncie wypracowanej przez Platona koncepcji po prostu oddalały nas od prawdy – jako marne odbicie ustnej rozmowy były kolejnym stopniem pozoru, oddzielającym nas od natury rzeczy. Nie przynosiły pożytku również w nauczaniu bowiem wspierały jedynie pamięć, toteż nigdy nie uczyły niczego nowego. Niemniej negatywna ocena pisma przez ucznia Sokratesa dotyczyła nie tylko pewnej szczególnej okoliczności (uprawiania filozoficznej refleksji), lecz także wywoływanych przez nie przemian zachodzących w kulturze. Następował kres bardzo długiej epoki oralnej.

Władzę nad słowem przestawali dzierżyć poeci. Nadchodził czas filozofów, naukowców i prozaików (warto w tym miejscu zauważyć, że za wiek prozy uznaje się XIX stulecie, czas rewolucji przemysłowej i okres triumfu, uznawanych za wysoce obiektywne, nauk matematyczno-przyrodniczych).

Co ciekawe sam Platon nie odżegnywał się przecież od zapisywania swych koncepcji. Zostawił po sobie sporo pism, w których forma dialogiczna stopniowo ulegała zastąpieniu przez prozatorski wykład, przerywany krótkimi wtrąceniami („zaiste, Sokratesie”, „masz rację, Sokratesie!”, „to nieprawdopodobne, Sokratesie”) bez znaczącego związku z treścią. Forma dialogu była jeszcze obecna, ale stanowiła już raczej stylistyczny ozdobnik, a nie ważną metodę przedstawiania argumentacji. W swoich późniejszych tekstach (np. w Prawach) zaczyna łagodzić swoje stanowisko, wskazując że spisane reguły życia zbiorowego mają większą moc niż te przekazywane ustnie. Zresztą od samego początku dostrzegał wady przekazu ustnego. Na czym polegała ta zniewalająca siła pisma, pod którą ugiął się nawet jeden z największych filozofów wszech czasów?

Pismo, szczególnie te posługujące się alfabetem, sprzyjało rozumowej refleksji. Z jednej strony zapewniało obiektywizujący dystans od przedmiotu poznania, podczas gdy z drugiej strony sprzyjało długotrwałym rozważaniom, gdyż na nośniku (papierusie, a później papierze) niejako zatrzymywano ulotne wcześniej wrażenia. Do zapisanych hipotez można było wrócić, jeszcze raz je przemyśleć, ponownie się w nich utwierdzić bądź poddać w wątpliwość. Dodatkowo sprzyjało precyzyjnemu i spójnemu przekazywaniu informacji. Z tych powodów zaczęto badać świat w zupełnie inny sposób. Wcześniej wiedzę formułowano za pomocą opowieści, mitycznych przekazów i barwnych

eposów. A zatem było w niej miejsce na niespójności, niedopowiedzenia i niejasne fragmenty. Wielką rolę odgrywała wyobraźnia opowiadającego. Rzeczywistość była miejscem działania brutalnych sił oraz areną epickich wydarzeń. Nawet zasady uprawy zboża bywały osnute poetyckimi impresjami. Nikt nie pytał o oryginalną wersję eposu, ponieważ takie pojęcie w ogóle nie istniało, gdyż szczegóły danej opowieści różniły się w zależności od fantazji aoida, a żadna z nich nie była uprzywilejowana. Pismo przyniosło ze sobą konkretyzacje dyskursu, jednolitą formę przekazu oraz specyficzny rodzaj słów konstytutywny dla zachodniej kultury – pojęcia abstrakcyjne, którym nie odpowiadał żaden materialny przedmiot. I przede wszystkim pozwoliło zadawać pytania innego rodzaju, nie dotyczące namacalnej rzeczywistości. Zapisywanie słów stanowiło asumpt do namysłu nad istotą nie tyle rzeczy, o ile zasad rządzących zarówno naturą, jak i naszym życiem. O wiele bardziej interesujące okazały się rozważania na temat tego, czym coś jest (np. czym jest prawda, dobro, piękno itd.) niż czemu coś służy i jaką pełni funkcję.

Po latach uczestnictwa w kulturze piśmiennej trudno w ogóle wyobrazić sobie rzeczywistość ugruntowaną w konkretności. Jednakże dopiero spisywanie myśli utorowało drogę do pracy nie tylko nad kształtem języka, lecz także umożliwiło swobodne konstruowanie terminów. Weźmy za przykład platońską ideę, której etymologię śledzi Giovanni Reale. Idea pochodzi od greckiego *idein*, znaczącego widzieć. Od niego swój początek biorą rzeczowniki idea i eidos. Przed Platonem były stosowane zwłaszcza do oznaczenia ogarnianej wzrokiem formy rzeczy, czyli kształtu. Potem poczęto używać ich do określania formy wewnętrznej – istoty rzeczy[3]. Słowo zyskało nową jakość, nabrało odmiennego sensu. Taki zabieg byłby niemożliwy w kulturze opartej na komunikacji ustnej. Oprócz tego spoglądanie na odwieczne byty wydaje się mieć związek z oglądaniem zapisanego słowa, które *de facto*

przenosi abstrakt w sferę materii. Nie idzie oto, że pojęcia abstrakcyjne istnieją wyłącznie na papierze, ale tylko tam możemy je fizycznie zobaczyć. I aż proszą się o interpretacje... o konstrukcje całego świata dla nich. „Pismo, w zwykłym znaczeniu, było i jest najbardziej doniosłym ze wszystkich technicznych wynalazków człowieka. Nie jest to jedynie zwykły dodatek do mowy. Przenosząc mowę ze świata oralno-audialnego w nowe sensorium, sensorium widzenia, przekształciło zarówno mowę, jak i myślenie. Nacięcia na lasce czy inne *aides-mémoire* wiodły do pisma, ale nie zmieniły struktury świata ludzkiego tak, jak czyni to prawdziwe pismo”[4].

Pisanie zmienia perspektywę ujmowania rzeczywistości. Wprowadza ład oraz harmonię do nieokiełznanego świata przyrody. Pozwala rozważać egzystencje człowieka za pomocą niepodważalnych praw, kiedy kodeksy zyskują na popularności. Badanie sylogizmów, powstanie logiki, obiektywizm jako podstawa naukowej refleksji to fundamentalne elementy kultury piśmiennej. Skomplikowane struktury argumentacyjne mogą zaistnieć jedynie w tekstach. Kartezjańska jasność i wyrażność metodologii musiała zostać zapisana. Nie wspominając już o arystotelesowskich definicjach. Wiedza po spopularyzowaniu pisma całkowicie przeobraziła swoje oblicze, a ukoronowaniem tego nowego kierunku rozwoju była teoria - (...) dochodzi do wytworzenia dystansu wobec całej strefy potrzeb i celów wyznaczanych przez konkretne środowisko życia. Decentracja stanowiska poznawczego, stanowiąca odpowiedź na wymogi komunikacji piśmiennej, prowadzi w konsekwencji do uwolnienia wiedzy od zobowiązań praktycznych, a samej komunikacji – od nieodłącznie z nią dotąd związanej pragmatyki. Gdy poznanie, w znacznej mierze za sprawą pisma, przyjmuje postać teorii rzeczywistości, samo pismo przestaje służyć jedynie – ułomnej nieuchronnie – transmisji aktów mowy, słowa jako formy działania, i

podejmuje zadania zdania sprawy z tej teorii, stworzenia samodzielnej reprezentacji ogarnianej przez nią rzeczywistości”[5]. Wraz z nią rodzi się pragnienia ogarnięcia rozumem każdego aspektu świata. Dotarcia do najbardziej skrywanych źródeł rzeczy. Ułożenia świata w jedną spójną całość, którą z łatwością opiszemy na kartach książek. Forma opisowa to kwintesencja kultury piśmiennej. Obiecuje nie tylko epistemologiczny obiektywizm (bowiem „jedynie” zdaje relacje o danym przedmiocie, bez żadnych subiektywnych dywagacji), lecz także przez samą swą strukturę potwierdza istnienie pewnego ładu w świecie. Choćby na papierze.

Aczkolwiek filozofia i nauka to nie jedyne dziedziny działalności człowieka, które zostały przekształcone przez pismo. Metamorfozie uległy również praktyki religijne. Religie oparte na Świętej Księdze różnią się znacząco od kultów opartych na rytuałach bądź czczeniu zjawisk naturalnych. Idzie nie tyle o przechowanie i przekazywanie boskiego słowa, o ile o trwałość i niezmienność prawdy. Credo recytujemy zawsze w niezmiennej postaci. W kulturach oralnych ewentualne zmiany w formach obrzędowych to coś naturalnego. W erze piśmiennej już u podstaw były one rewolucyjne, prowadziły do schizm i rozłamów. Niemniej, w czasach dominacji słowa mówionego wiara nie mogła wyjść poza komponent lokalny, związany z dziejami jednego ludu bądź plemienia. Królestwo Boże dostępne dla wszystkich ludzi, niezależnie od szerokości geograficznej, oparte na objawionej prawdzie, wyraziło się powszechnie dopiero poprzez zapisane stronicie.

Podobnym przemianom uległy gospodarka oraz organizacja państwa. Pierwotne zastosowanie pisma dotyczyło procesów wymiany handlowej oraz w zarządzaniu świątyniami i pałacami. Później wywarło wpływ na techniki podziału pracy, struktury jednostek wytwórczych, a także

Religie oparte na Świętej Księdze różnią się znacząco od kultów opartych na rytuałach bądź czczeniu zjawisk naturalnych. Idzie nie tyle o przechowanie i przekazywanie boskiego słowa, o ile o trwałość i niezmienność prawdy

kontroli dóbr i kapitału. Bez niego nie powstałaby sprawnie funkcjonująca administracja. Zarówno zbieranie podatków, jak i ewidencjonowanie ludności wymagało wydajnego systemu porządkującego dane. Najbardziej elementarne prace

porządkowe (np. wyszczególnienie inwentarze) wymagały procedur zapisu. Jednak również współczesna polityka z powodu swych systemów wyborczych, ciał ustawodawczych czy przepisów prawnych jest w wielkim stopniu uzależniona od pisma. Czasami jesteśmy przytłoczeni nadmierną biurokracją organów państwowych, ale jednocześnie zyskaliśmy dostęp do informacji o decyzjach podejmowanych przez władzę tzn. każdą ustawę lub akt prawny możemy przeczytać i ewentualnie odpowiednio zareagować. Co więcej powstanie dużych, centralnie zarządzanych organizmów państwowych byłoby znacznie utrudnione bez mechanicznej reprodukcji słowa za pomocą druku. Nawet wojnę praktycznie zawsze poprzedzało starcie na papierze: „Jedną z konsekwencji wprowadzenia pisma jest nadanie rozkazom z góry i suplikom z dołu większej precyzji. Trudno zlekceważyć rozkaz, który został przelany na papier i nosi ważny podpis. (...) To samo dążenie do precyzyjnego zapisu występowało w kontaktach zagranicznych. Szybko doceniono wartość pisemnego utrwalenia zawartego układu (co odpowiada pisemnej umowie między

jednostkami). Forma pisana, podobnie jak w przypadku umowy, pozwala ustalić bardziej złożone, bardziej elastyczne, bardziej zindywidualizowane warunki porozumienia”[6].

David Olson we wstępie do swojej słynnej pracy *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje poznania oraz czytania* wymienia szereg zakorzenionych i szeroko rozpowszechnionych przekonań i założeń na temat piśmienności[7]. Niektóre z nich są obecnie dyskusyjne (np. postrzeganie pisma jako transkrypcji mowy lub przekonanie o technologicznej wyższości alfabetu), podczas gdy inne (choćby związki pisania oraz czytania z rozwojem nauki, kultury, a także ich wpływ na usprawnienie wielu obszarów życia społecznego) nadal pokazują wiele na temat pożyczki, którą zachodnia cywilizacja zaciągnęła względem pisma. Jednakże do lat 80. XX wieku pismo sporadycznie było przedmiotem naukowych analiz. Przez większość czasu postrzegane wyłącznie jako pomocne narzędzie, nie doczekało się głębszego zainteresowania, a jego obecność i dominację przyjmowano za naturalne. Jednocześnie wydawało się całkowicie neutralne. Podrzędne względem mowy, miało tylko jedno zadanie – zapisać nasze myśli bądź słowa. Jeszcze Ferdinand de Saussure mawiał, że „przedmiotu językoznawstwa nie określa połączenie wyrazu pisanego i wyrazu mówionego: przedmiotem tym jest wyłącznie wyraz mówiony”[8]. Julian Ochorowicz, nasz rodzimy pozytywistyczny filozof na mniemaniu o technologicznej doskonałości pisma, które miało utrwalić każde spostrzeżenie w niezmienniej formie, „takim jakim w rzeczywistości jest” oparł konstrukcję swojej dziennikowej metody badawczej. Do dzisiaj w humanistyce można spotkać się z poglądami, przyjmującymi że sposób konstrukcji wyводу jest drugorzędny wobec zawartej w nim treści.

Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero od połowy poprzedniego stulecia wraz z rozwojem badań dotyczących zagadnień komunikacji, mediów oraz kultury oralnej bowiem w ich tle zawsze było obecne pismo. Do pionierów w tym zakresie należy z pewnością zaliczyć Marshalla McLuhana, który jako pierwszy zwrócił uwagę, że „treścią (albo raczej „zawartością”) danego przekaznika jest inny przekaznik. Treścią pisma jest mowa, wszelkie zaś słowo pisane jest treścią druku, podobnie jak druk jest zawartością telegrafu”[9], czyli już sam „przekaznik jest przekazem”[10]. W zależności od tego czy słuchamy radia, czy też oglądamy telewizję, zmienia się również nasza percepcja – odbieramy treści w zupełnie inny sposób. Dane medium stanowi przedłużenie człowieka, dogłębnie przeobraża jego egzystencje. Podobnie sprawa wygląda z pismem, które wcale nie jest tak niewinne jak może się wydawać na pierwszy rzut oka. Z jednej strony prowadzi do cywilizacyjnego rozwoju, podczas gdy z drugiej strony utrwala nasze doświadczenia w określonych, niepodważalnych ramach. Logika pisma jest autorytatywna, nie znosi konkurencji. Formalizuje obcowanie ze światem oraz z innymi ludźmi. Nawet dziś w dobie swobodnej komunikacji internetowej nieprzestrzeganie reguł gramatycznych jest oceniane bardzo negatywnie. Osoby piszące niepoprawnie postrzega się zarówno jako mało inteligentne, jak i odmawia im się równoprawnego udziału w danej dyskusji. Z powodu oczywistej dla kultury piśmiennej zasady – skoro coś jest źle napisane, to jednocześnie nie może być wiarygodne i rzetelne. Warto jeszcze odnotować, że spisane teorie zawsze wydają się bardziej słuszne niż potencjalnie są. Dobrze skrojony tekst potrafi każdą bzdurę przeobrazić w fakt do zastanowienia. W końcu napisać można wszystko – papier nie będzie protestował.

Pismo wytworzyło cały szereg praktyk, które ugruntowały oraz odcisnęły piętno na całej zachodniej cywilizacji. W szczególności oddzieliło akt komunikacyjny od autora, przez co zaczęliśmy poszukiwać ukrytej w zapisanych stronach intencji, czyli właściwej interpretacji tekstu. Stworzyliśmy zasady poprawnej argumentacji oraz odpowiedniego przedstawiania tez. W epoce nowożytnej samą naturę zaczęliśmy postrzegać jako księgę, która domaga się poprawnego odczytania. Dla Francisca Bacona potoczne rozumowanie oparte na „surowym”, bezpośrednim doświadczeniu jest błędne, prowadzi wyłącznie do fantazjowania. Dopiero zapis domaga się odpowiedniej metody – planu rzetelnego wyjaśnienia problemu[11]. Teksty utrwalone w nośnikach z biegiem czasu zaczęły toczyć własne życie, wytworzyły swój „papierowy świat”. Ustną debatę zastąpiono publikowaną polemiką. Spory coraz mniej dotyczyły ludzi, a coraz więcej książek. Nieraz prowadziło nas to do szaleństwa – kategoryzowania, hierarchizowania, katalogowania. Wzbudzało chęć postawienia się w centrum wszechświata i ogarnięcia każdego aspektu rzeczywistości rozumem. Kultura piśmienna sprzyjała wierze w nieograniczoną potęgę człowieka. W końcu wszystko ostatecznie można lub trzeba opisać. A jeżeli ktoś to potrafi, to nierzadko postrzega się automatycznie jako lepszy od innych. Dziś także ludy pierwotne kojarzą nam się głównie z archaiczną technologią oraz... brakiem pisma.

Nie będzie przesadą twierdzić, że logika pisma, to równocześnie logika naszego myślenia. Paradoksalnie w dobie dominacji internetu korzystamy z niego jeszcze chętniej niż 20 lat temu. Kultura piśmienna nie tylko wykreowała wyraźną perspektywę ujmowania rzeczywistości, lecz także wpłynęła na sposób wykonywania codziennych czynności (kto byłby w stanie poruszać się po mieście pozbawionym pisemnych

oznaczeń?). Efektywność naszego uczestnictwa w praktykach społecznych wciąż jeszcze zależy od znajomości słowa pisanego. Jeżeli prognozy Jacka Dukaja okażą się prawdziwe, a obraz ponownie stanie się dominujący, to obudzimy się w zupełnie nowym świecie. Trudno przewidzieć jak będzie wyglądał, ponieważ my również nie potrafimy wyobrazić sobie egzystencji w kulturze oralnej. Być może wytworzą się zupełnie nowe formy zarówno życia społecznego, jak i szeroko rozumianej kultury. A już z pewnością nasze myślenie będzie przebiegać innymi drogami...

Daria Chibner

Grafika: Michał Strachowski

[1] J. Dukaj, *Po piśmie*, Kraków 2019, s. 235, 238.

[2] Platon, *Fajdros*, Komorów 2002, s. 50.

[3] Por, G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, Lublin 2005, Tom II, s. 88.

[4] W. J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, Warszawa 2011, s. 139-140.

[5] G. Godlewski, *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa 2008, s. 238.

[6] J. Goody, *Logika pisma a organizacja społeczna*, Warszawa 2006, s. 182-183.

[7] Por., D. Olson, *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje poznania oraz czytania*, Warszawa 2010, s. 36.

[8] F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 2002, s. 45.

[9] Za W. Pisarek, *Wstęp do nauk o komunikowaniu*, Warszawa 2008, s. 77.

[10] Za W. Pisarek, *Słowa między ludźmi*, Warszawa 1985, s. 14.

[11] Por. F. Bacon, *Novum Organum*, Warszawa 1955, s. 130.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego